



# TYGODNIK

Parafji



Zbąszyńskiej

Za zezwoleniem Władzy Duchownej. — Wychodzi na każdą niedzielę. — Cena 10 gr.

## Na Matkę Boską Gromniczną.

Jest mroźna gwiazdzista noc zimowa. Pola i wsie zasypane białym kobiercem śniegu. Do stojącej na końcu wsi zagrody wieśniaczej zbliża się stado zgłodniałych wilków. Chcą napaść na ludzki dobytek. Ale oto przed zagrodą stoi jasna postać Najświętszej Pani i światłem zapalanej gromnicy odpędza wściekłe wilki. „I znów zasypia z tą ufnością wioska, że w śniegach nad nią czuwa Matka Boska“.

Tak przedstawił nam na podstawie legend ludowych Matkę Boską Gromniczną znany nasz malarz Piotr Stachiewicz.

W przenośni ma obraz ten dla duszy katolika jeszcze inne znaczenie. Ową zagrodą, pogrążoną w ciemnościach, to dusza nasza, pogrążona w ciemnościach grzechu. Zgłodniałe wilki, to pokusy złego ducha, który krąży jako lew, aby duszę naszą pożreć. A przed jego atakami broni nas także Matka Boska.

Święto Matki Boskiej Gromnicznej jest ostatniem z szeregu świąt w okresie Bożego Narodzenia. Początek jego sięga mniej więcej V. wieku. Ustanowiono je na pamiątkę ofiary Oczyszczenia, złożonej przez Matkę Boską w świątyni jerozolimskiej, a także, jak zresztą wiele innych świąt, dla wykorzenia zwyczajów pogańskich, — związanych z obchodzonemi w tym czasie świątami staro-rzymskimi. Połączona z liturgją tego święta świeca-gromnica ma wyobrażać Chrystusa jako „światłość na objawienie pogan“, jak to Szymeon o Jezusie powiedział Sam jednak zwyczaj używania świec (dawniej pochodni) przy różnych ceremonjach kościelnych nie jest bynajmniej co do pochodzenia wyłącznie chrześcijański, lecz praktykowany był już przez starożytnych Greków i Rzymian.

Zgodnie ze słowami, jakie Szymeon miał wyrzec do Marji: „I duszę Twą przeniknie miecz“ — ma

święto Oczyszczenia Najśw. Marji Panny, w odróżnieniu do innych, wesołych świąt okresu Bożego Narodzenia, charakter poważny i jest niejako zapowiedzią zbliżającego się okresu poważnego skupienia t.j. Wielkiego Postu.

Ten sam charakter poważny i żałobny prawie mają zwyczaje ludowe, związane z uroczystością Matki Boskiej Gromnicznej. Po przybyciu z kościoła, gdzie ksiądz w tym dniu poświęca gromnice, wykonywane dawniej w domu z własnego wosku pszczołnego, ludzie na wsi klękają i przy zapalanej gromnicy modlą się o to, by każdy z nich mógł umierać z gromnicą w rękę. Potem zbliżają płomień gromnicy do gardła i końców palców u rąk, bo to ma ochronić od chorób. U futryny drzwi lub okien a także na belce sufitu wypalają znak krzyża, wierząc, że to ochroni dom od gromu. Uważają też pilnie, w którą stronę zwraca się płomień gromnicy? Jeżeli ku drzwiom, jest to znak, że z rodziny tej ktoś w tym roku umrze. Gospodarz obchodzi z zapaloną gromnicą dom, podwórze i cały dobytek. Potem stawia się gromnicę w pokoju na oknie i tam zostawia ją się przez ośm dni.

W ciągu roku lud nieraz posługuje się gromnicą, zwłaszcza zaś latem podczas burzy. Stawia ją się wtedy zapaloną na oknie lub nawet wychodzi się z nią przed dom, aby odwrócić grom. Jeżeli do czyjegoś domu przychodzi do chorego ksiądz, kobiety wychodzą mu naprzeciw z zapalonymi gromnicami i wprowadzają go w ten sposób do domu chorego. A przedewszystkiem każdy chory pragnie umierać z gromnicą w rękę. Dlatego też niema prawie polsko-katolickiego domu, w którym nie byłoby gromnicy.



Okres Bożego Narodzenia jest u ludu zwykle okresem różnych wróżb, przedewszystkiem zaś wróżb urodzaju i pogody. Święto Matki Boskiej Gromnicznej możemy pod tym względem zaliczyć także jeszcze do tego okresu. Istnieją wśród ludu na ten temat różne przysłowia, jak np.:

„Na Gromnicę masz zimy połowicę” — albo: „Na Gromnicę lataj bracie rękawicę”.

O pogodzie: „Gdy na Gromnicę z dachu ciecie, zima się jeszcze odwlece”, podobnie: „Gdy słońce jasno świeci na Gromnicę, to przyjdą większe mrozy i śnieżyce”.

O urodzaju mówi takie przysłowie: „Gdy na Gromnicę roztaje — rzadkie będą urodzaje”.

Czy i o ile sprawdzą się te przysłowia w tym roku, zobaczymy.

## Odezwa na tydzień propagandy trzeźwości

(1—8 II. 1936 r.)

### Ratujmy rodzinę!

Rodacy!

Podnosimy głos w ważnej sprawie. Podstawa narodu naszego jest zagrożona. Rodzina znalazła się w stanie groźnego rozkładu. Coraz mniej daje obywateli zdrowych na ciele i duszy, twórczych i pożytecznych.

Wśród przyczyn upadku rodziny dzisiejszej poważną rolę odgrywa nowoczesny alkoholizm, którego nawet kryzys nie zdołał usunąć.

Przez zamiłowanie do kieliszka i sprzężone z niem nałogi podupadają rodziny moralnie, majątkowo i fizycznie. Dzieci przychodzą na świat nieżywe albo upośledzone. Sprawę pogarsza lekkomyślność matek, które używają napojów odurzających w najważniejszych okresach swych odpowiedzialnych zadań macierzyńskich. Nadmiar złego jakże często podaje się dzieciom własnym i obcym napoje alkoholowe.

Z takich środowisk wyrastają ludzie chorowici, umysłowo ograniczeni, pozbawieni zmysłu moralnego

i siły woli, ulegający wszelkim pokusom. Zaludniają się więzienia, szpitale i przytułki.

Alkohol — to śmiertelny wróg szczęścia rodzinnego. Nie masz odrodzenia rodziny bez trzeźwości!

Rodzice! Świadomi odpowiedzialności wobec Boga i narodu, dajcie swym dzieciom wychowanie w duchu trzeźwości! Precz z trunkami odurzającymi z domów naszych i z życia towarzyskiego. Zastąpmy je zdrowymi napojami bezalkoholowymi. Sami bądźmy wzorem trzeźwości zawsze i wszędzie.

Niechaj i rodzicami współpracują gorliwie kapłani, nauczyciele, zarządy wszelkich organizacji społecznych, prasa, kino, teatr i radio. Tylko zbiorowy i systematyczny wysiłek może sprowadzić odrodzenie rodziny przez trzeźwość i stworzyć warunki pod jaśniejszą przyszłość naszej ojczyzny. Celem naszym są rodziny trzeźwe — silne moralnie i materialnie!

Zarząd Główny  
Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej.

Jan Reytan — Warszawa.

## Kto winien?

(Urywek z kszątki pod tym tytułem)

... Któregoś dnia w końcu lutego tak mi się zachciało wódki po parodniowej przymusowej trzeźwości, że skorzystałem ze snu Tekluni, porwałem jej palto i sprzedałem na „Kercelaku”. Dali mi tylko czterdzieści marek, choć było warte może ze dwieście. Bałem się wracać do domu. Strach mi było spojrzeć w oczy żonie i dziecku. Wszystko przepiłem. Wróciłem dopiero na noc. Myślałem, że zwarzuję, kiedym wszedł i zobaczył Teklunię uśmiechniętą.

— Dobrześ zrobił, Antku! — rzekła, patrząc na mnie swymi jasnymi oczami. — To był niepotrzebny luksus w naszych warunkach. Mam jeszcze starą chustkę, którą Kaziuniowi podścielałam w łóżku, aby go nie kłuła słoma z siennika.

Na trzeci dzień Teklunia nie wstała z łóżka. Przeziębła się bardzo.

— Znowu ta przeklęta grypa! — pomyślałem. — Trzeba jakoś zdobyć aspiryny. Ale za co?

Idąc do miasta, wstąpiłem do dozorczyń, aby zajął się żoną, bo ciężko zachorowała, a ja idę na Pragę po pieniądze. Prosiłem też, aby ugotowała herbaty dziecku i chorej.

Piotrowska — pomimo moich upewnień, że żona chora — dała tylko, a raczej pożyczyla zaledwie dwie marki. Powiedziała, że sama pod wieczór przyjdzie, może wtedy da więcej.

Szedłem do domu powoli, jak struty. Po drodze wstąpiłem do apteki i kupiłem chorej trzy proszki aspiryny. Nic jeszcze w ustach nie miałem, nawet szklanki czystej herbaty, nie mówiąc o wódce. Trzeba było koniecznie wstąpić do jakiegoś knajpy.

W knajpie przesiedziałem nie dłużej, niż godzinę. Choroba Tekluni przerażała mnie. Nowy okropny cios!

Wracałem z Pragi bez grosza, tylko z trzema proszkami aspiryny.

Dni życia Tekluni były policzone: dostała galopujących suchot i gasła w oczach.

Wśród mieszkańców domu utworzył się jakiś opiekuńczy komitet, złożony z kilku zacnych pań, które opłacały beznadziejną kurację chorej i karmiły Kaziunię, dzieląc się zawsze ze mną przynoszonym

(Ciąg dalszy na stronie 4-tej).



# Kącik Historyczny

## Wyjątki z materiału złożonego przez powstańców w Komitecie Lokalnym.

II. Stefanowo.

### 6. Atak na Zbąszyń. (Dokończenie.)

**Nykiel Leon.** 9. I. 1919 r. wieczorem przyszedł do mnie plutonowy Jan Kaczmarek z rozkazem, że mamy wymaszerować do Przyprostyni i obsadzić tę wioskę — przystąpiliśmy natychmiast do wykonania rozkazu. Po przybyciu do Przyprostyni, ulokowaliśmy się w szkole, a po wiosce i przed szkołą powystawialiśmy posterunki. 10. I. rano o godzinie 4-ej przybyli do Przyprostyni Zenkteler i Szulz z wojskiem (komp. bukowska). Ustawiliśmy się w szeregi i ruszyliśmy na Zbąszyń. Gdy dochodziliśmy do Zbąszynia, naraz zaczęła bić nasza artylerja na dworzec. Już po trzecim strzale zaczęła się palić mączkarnia. Myśmy szli przez całe miasto sekcjami w odstępach co 50 kroków. Tak doszliśmy do tartaku Czajki, obsadzając po drodze ważne punkty. Przy tartaku padły od strony dworca pierwsze pociski karabinowe, na które odpowiedział i nas kulamiot. Poszliśmy w tyraljerce na lewo od ulicy, na łąki. Gdy wyjechał pociąg pancerny i skierował na nas silny ogień kulmiotów, wycofaliśmy się na ulicę, gdzie stał kapitan Zenkteler. Zenkteler widząc, że nie osiągnie swego celu, zmuszony był wydać rozkaz do odwrotu. Z naszych był jeden ranny (Rysmann.) Gdy wycofaliśmy się do hotelu Fellnera, ustawiliśmy się sekcjami i w ordynku opuściliśmy Zbąszyń, maszerując przez Przyprostynię do Stefanowa. Podczas powrotu Jan Śniata, Stefański Walenty i jakiś marynarz zabrali niemieckiego patrola, którego przyprowadziliśmy ze sobą do Stefanowa. Komendant Szulz zabrał ze sobą wszystkich swoich ludzi i pomaszerował do Chrośnicy, a myśmy zostali sami. Pocało nocnej tułaczce udaliśmy się na spoczynek. W tem przyszedł do mnie Jan Jankowiak i doniósł mi, że wszystkie kolejarki wybrały się do miasta. Zaraz zwołałem swoich ludzi, powystawiałem posterunki, a kobiety kazałem przyprowadzić na odwach. Tutaj wydałem im ostre ostrzeżenie, że jeżeli jeszcze raz spróbują się dostać do Zbąszynia, to każę je rozstrzelać. Potem puściliśmy je do domu.

Co do opisów tej bitwy, to muszę podkreślić, że są one dosyć jednolite. Zbiorowym jednak błędem jest podawanie daty 10 I — wydane dzieło — przez Dr. Celichowskiego — umiejscowia tę bitwę w dniu 11 I czyli dokładnie mówiąc akcja ta zaczynała się już z wieczora 10 I — należałoby więc ten czas oznaczyć datą z 10/11 I. 1919 r. Zatem i wymarsz do Przyprostyni należy pewnie przesunąć z 9 I na 10 I.

### 7. Stefanowo pod ogniem nieprzyjacielskiej artylerji.

**Nykiel Leon.** Pewnego wieczoru, mniej więcej o godzinie 10-ej Niemcy zaczęli naszą wioskę silnie ostrzeliwać artylerją kalibru 7,5. Przestraszeni mieszkańcy zaczęli chronić się do piwnic, niektórzy uciekali nawet do sąsiednich wiosek. Pociski padały na szczęście nie do wioski, lecz za nią, w kierunku leśniczówki.

Jeden z nich wpadł jednak do wioski i trafił w szczyt pomieszkania P. Matysiaka. Ogień nieprzyjacielski powtarzał się dosyć często, to też ludność wioski chroniła się prawie każdego wieczoru do piwnicy dworcowej i tam odmawiała wspólnie różaniec, prosząc Pana Boga i Matkę Najświętszą o zwycięstwo.

**Musiał Stanisław.** W tym czasie (11 I) była nasza wioska przez artylerję pod ogień wzięta. Do naszej wioski przysłał Niemiec 58 strzałów. Ludność cała od strachu opuściła domy i przebywała w piwnicach pod dworcem kolejowym. 13 I ponownie nasza wioska była przez artylerję niemiecką ostrzeliwana. W tym dniu ugodził pocisk w dom Karola Matysiaka i w ogród owocowy Piotra Szymańskiego.

Notatki o ostrzeliwaniu Stefanowa przez niemiecką artylerję znajdują się i w pozostałych kwestjonariuszach i są dosyć zgodne.

### 8. Niemiecki szpieg.

**Nykiel Leon.** Pewnego dnia przytrzymał nasz posterunek jakiego szpiega i odprowadził go na odwach. Przy bliższem badaniu okazało się, że osobnikiem tym jest niemiecki leśnik z Perzyn. Uciekł on przed paru dniami na stronę niemiecką i służył w Grenzschutzu, a skoro przestało mu się tam podobać, opuścił jego szeregi i chciał wrócić na stronę polską. Żądaliśmy od niego różnych wiadomości o Grenzschutzu. Z początku nie chciał nic mówić, ale kiedy wymierziliśmy mu karę, zeznał, że Niemcy przygotowują na godzinę 6-tą wypad ze Zbąszynia na polski posterunek wysunięty wzdłuż toru Poznań—Zbąszyń (budka kolejowa 47a). Gdy usłyszeliśmy to, natychmiast odstawiliśmy furmanką pana bratka do Chrośnicy. Zeznania Niemca sprawdziły się, bo rzeczywiście o oznaczonym czasie Grenzschutz uderzył na nasz posterunek. Powstańcy przygotowali się jednak na to — przed samym napadem opuścili budkę i pozwolili Grenzschutzowi zbliżyć się do niej. Gdy Grenzschutz już był przy budce, wtenczas powstańcy uderzyli na niego ze wszystkich stron i odnieśli świetne zwycięstwo, bo patrol niemiecki prawie cały poległ.

O wydarzeniu tem, które powstańcy nazywają krwawą bitwą przy budce kolejowej nr. 47a, — w pozostałych kwestjonariuszach albo wogóle niema żadnej wzmiany, albo jeżeli jest, to bardzo niewielka. Tymczasem ta krwawa potyczka, w której zginął cały patrol oficerski, a i po naszej stronie były straty, zasługuje na to, żeby ci, którzy brali w tej krwawej potyczce udział lub o niej coś więcej słyszeli, obszernie o niej opisali. Odzywam się w tem miejscu nie tylko do powstańców z Stefanowa, ale także do wszystkich innych, którzy kwestjonariusze swoje wypełniają. W opowiadaniach w wymienionej bitwie jest dużo sprzeczności. Przedewszystkiem sam dzień tej bitwy nie jest dotychczas jeszcze ustalony; jedni podają dzień 9. I. — inni 17. I. — zbyt poważna różnica.

Rewers.



mu obfitem jadem. Bieliznę prała nam jakaś kobieta, którą także opłacał wspomniany komitet.

Ze śmiertelną chorobą żony wkrótce się oswoiłem, a tem mniej cierpiałem na jej widok, im więcej wypijałem. Nie przerażały mnie wkońcu nawet karteczki papieru, na których wypisywała Kaziuniowi to lub inne zlecenie, kiedy już sił nie miała wstawać z łóżka. Zdobywałem teraz pieniądze na wódkę żebraniną. To mi dawało tyle, że prawie codzień wracałem na noc pijany i odrazu kładłem się do łóżka. Zapuściłem brode, miałem wogóle wygląd nędzara, bo w jesionce porobiły się już dziury, a podarte obuwie i zniszczony kapelusz dopełniały całości. Najwięcej mi dawano, kiedy trząsałem się i spazmatycznie płakałem, spotykając wychodzących z kina lub teatru. Kiedyś Brudecki dał mi jałmużnę i nie poznał choć się bardzo przypatrywał...

Była połowa kwietnia. Po surowej, ciężkiej zime przyszła wyjątkowo ciepła wiosna.

Pewnego razu wieczorem tak mnie rozmarzyła wódka w parku Padrewskiego, że całą noc przespałem na ławce. Obudził mnie wcześniej przejmujący chłód poranku i głośnie impertynencje dozorca parku.

— Co robi teraz Teklunia? — jęczała moja dusza. — Może słabym głosem woła Kaziunia, aby dał wody, lecz biedne dziecko śpi lub odwrócone plecami do matki bawi się i nie słyszy... Przecież głuchy!...

Biegłem i biegłem coraz prędzej. Jakaś nieprzyparta siła gnała mnie do domu! Przebiegłem cały most, już byłem w Alejach Jerozolimskich.

— Prędzej! Prędzej! — krzyczał ten sam głos.

Zerwałem się i zacząłem biec dalej ulicami budzącego się miasta, aż znowu upadłem. Nie wiem,

JAN WIKTOR

## NA PARYŻSKIM BRUKU

2

Drugi błysnął ślepiami i ostro natarł na kobietę.

— Ależ nie bierz, to nie twój, widziałem, kryła coś pod kaftanikiem.

— Jezu! ja? obcego bym nie oszukała, a nie swojego, patrzcie, przecie to mój węzełek — wyciągnęła z zanadru — z uczciwością i szczerością zaklinała się jak przed bratem. — Gdziebym komu wzięła. Sprawiedliwie mówię, jak pragnę Pana Jezusa przy skonięciu. Moje pieniądze, uciulaliśmy z Józkiem, jakby ścisnąć, toby się polał pot... Krwawota nasza...

Z ufnością podała w jego ręce, aby się przekonał, że nie kłamie. Tamten spojrzął na nią, chwilę jej oczy zatrzymał w swych oczach, zrobił z towarzyszem dwa mistrzowskie ruchy, których niktby nie spostrzegł.

— Istotnie nie moje, weźcie — wepchnął węzełek w garść ogłupiałej kobiety, coś żartobliwego powie-

jak długo przeleżałem. Z wielkim wysiłkiem wstałem i zacząłem iść. Nie mogłem już biegać.

— A niech pan prędzej idzie do swego mieszkania! — rzekła mi spotkana w bramie córeczka dozorczyńi naszego domu.

Nawet nie spytałem, czemu to mam „prędzej iść“. Przeczulem...

• Teklunia umarła! Zgasło słońce mego życia!

Na trzeci dzień Teklunia spała już mocno w puachu ziemnym i nie pisała kartek do Kaziunia...

Ktoś kupił trumnę, ktoś pochował tę męczennicę.

Ja nawet nie wiem, czy byłem na pogrzebie, choć mówili, że byłem, że sam żonę do trumny wkładałem, że potem razem z synkiem z cmentarza wracałem.

Ja nie wiem, czy byłem na pogrzebie Tekluni!..

## Z teki teologii moralnej.

III.

### O naprawieniu krzywdy wyrządzonej.

(Ciąg dalszy)

#### Odszkodowanie.

Aby kto był obowiązany do naprawienia wyrządzonej szkody, musi być winny w sumieniu tej szkody. Kto bez swej winy, choćby przez zły uczynek wyrządził szkodę drugiemu, nie jest w sumieniu do naprawienia wyrządzonej szkody obowiązany, np. kto na polowaniu przypadkiem zabije człowieka, nie jest obowiązany, do odszkodowania jego rodziny.

Szkodnik winien wynagrodzić szkodę wyrządzoną i straty, jakie przez to właściciel rzeczy poniósł.

dział, zaśmiał się i nie wiedzieć kiedy zatracił się w tłumie.

Przechodnie, zaprzątnięci swojemi sprawami, zupełnie nie zwracali uwagi na troje ludzi żywo rozprawiających i wymieniających między sobą jakieś węzełki.

Rojkowa opadła na ławę.

— Widzieliście, jeszczeby z człowieka zrobił złodzieja? I to swój. Jeszczem nikomu ziarnka nie wzięła, gdziebym czyje ruszyła — nadchodzącemu Józkiowi zaczęła opowiadać szczegóły zdarzenia, jak to szli, jak usłyszała polskie słowo, jak im coś zleciało. W połowie urwała, sięgnęła kaftanik, gorączkowo rozwinęła — Jezu! — nic więcej nie wyrzekła, tylko jednym słowem jęknęła: Jezu! — jakby ugodzona śmiertelnym ciosem.

— Co wom?

— Co ja zrobiłam?

Józek zobaczył. W węzełku było trochę pociętych i równo poukładanych szpargałów. Zatoczyła się, lamentując, drąc włosy, biła głową o ścianę.

— Przyszła na nas godzina. To ja, to ja... Pod tramwaj, albo do rzeki, tyle nam zostało — rozpacz zdławiła wołanie, tylko oczy pełne krzyku patrzyły w pustkę, na dzieci. — To ja...



Np.: kto robotnikowi zniszczy narzędzia robocze, winien mu za narzędzia zapłacić i zarobek utracony zwrócić. Kto drugiego zranił, zabił, winien wynagrodzić szkody, które te czyny za sobą pociągnęły, np. dać zranionemu na lekarza, lekarstwa, zwrócić zarobek przez czas choroby utracony; w razie zabicia drugiego, winien zabójca dać żonie, dzieciom, rodzicom odpowiednie odszkodowanie.

Wszyscy, którzy współdziałali przez jeden z grzechów cudzych w wyrządzeniu bliźniemu krzywdy, mają się złożyć na zwrot całej szkody. Jeśli współnicy nie chcą swej części zwrócić, każdy ze współdziałających winien pokryć całą szkodę (krzywdę), najpierw rozkazujący i doradzający, potem zezwalający i t. d., jeśli było jego obowiązkiem przeszkodzić pokrzywdzeniu bliźniego, potem inni w porządku przy grzechach cudzych wymienionym.

Jeśli jeden za wszystkich zwrócił, jemu winni wszyscy inni swą część oddać.

**Komu trzeba zwrócić?** Właścicielowi rzeczy lub jego spadkobiercom. Jeśli nie jest pewnym czyja jest rzecz, a ktoś w dobrej wierze przyszedł do jej posiadania, winien poszukiwać właściciela, a jeśli się nie znajdzie, ma rzecz oddać na ubogich lub na inne dobre cele.

**Sposób zwrotu.** Rzecz cudza może być potajemnie zwrócona, także przez pośrednika np. przez spowiednika. Zwrot ma się odbyć kosztem obowiązującego do zwrotu, jeśli jest posiadaczem w złej wierze; jeśli w dobrej, kosztem właściciela rzeczy.

Jeśli ktoś użył pośrednika wiernego np. poczty a ten nie doręczył przedmiotu zwrotu, nie jest obowiązany drugi raz do naprawienia wyrządzonej krzywdy (szkody).

Zbiegło się trochę osób do lamentującej kobiety. Skądś wyłonił się policjant, leniwie szedł, poprawiając niebieską pelerynkę.

Od dłuższego czasu w pobliżu uwijał się oberwaniec, liczący może trzynaście lat. Zbyt szerokie, długie spodnie, łatami upstrzone, co chwila podciągał, poprawiał szalik, okręcający szyję, a zakrywający brak koszuli. Czasem czochrał się i kurczył. Wiadomo dlaczego. Zaśmiał się.

— Tłuscioki pasą się na mojej krwi.

Stanął oparty o słup z łapami w kieszeni i pluł po mistrzowsku daleko, tam gdzie w myślach postanawiał. Niezmiernie ruchliwy ciskał niebieskimi ślepiami jak z procy na wszystkie strony. Gdy ktoś rzucił niedopałek papierosa, podskakiwał zaraz tam, z pod butów podejmował, machał czapką, wyszczerzając białe zęby, pełne uśmiechu.

— Merci!

Kiedy podnosił kaszkiet, wicherzyły mu się jasne włosy. Widział od początku całe zajście. Znał przecież obydwóch drabów. Spotykał ich tu na dworcu, jak i w knajpach, pod mostami. Wiedział, że chcą rąbnąć głupią babę, którą śledzili od chwili, kiedy syn od niej się odłączył. Przecież to Adam Kuter-noga z Wickiem Śledzikiem. Nic go to nie obchodziło. Gdyby ich nazwiska wyjawiał, toby mu przefasonowali paszczkę, żeby go rodzona matka nie po-

### Czas naprawienia wyrządzonej szkody.

Należy zaraz naprawić krzywdę, skoro tylko może bez wielkiej dla siebie szkody. Jeśli nie może zaraz, winien mieć szczerą chęć zwrotu lub odszkodowania skoro tylko będzie w stanie to uczynić, tymczasem powinien pracować pilnie, oszczędzać, ograniczać się w wydatkach, aby móc zwrócić. Jeśli nie może zwrócić wszystkiego naraz, winien częściowo zwracać. Kto z własnej winy odkłada długo naprawienie wyrządzonej szkody i nie ma szczerzej chęci, woli oddać, ten żyje stale w grzechu i choćby się spowiadał i rozgrzeszenie od kapłana otrzymał, Bóg mu tego grzechu nie przebaczy, dopóki nie wynagrodzi krzywdy.

Przyczyny zwalniające od naprawienia szkody wyrządzonej są:

- 1) Podarowanie ze strony właściciela, wyraźne lub milczące (nie upomina się).
- 2) Niemożliwość fizyczna: np. ktoś jest w wielkim ubóstwie, lub niemożliwość moralna: wielka trudność naprawienia wyrządzonej krzywdy np. gdyby ktoś nie mógł naprawić szkodę bez niebezpieczeństwa utraty życia, sławy itp. wielkich strat.
- 3) Przedawnienie po czasie prawnie przepisany; atoli ta przyczyna odnosi się tylko do posiadacza w dobrej wierze.

— Kup los na dokończenie —

**DOMU KATOLICKIEGO**

**Cena 50 gr Wartościowe wygrane.**

znała. Z uciechy wykrzywił twarz. Miał stąd odejść. Zawsze lepiej zwiać, kiedy gospodarzy biała pałka. Zrazu trzymał się zdala, potem podchodził ostrożnie, wkońcu przepchał się przez zbiegowisko. Słyszac krzyki, płacze, przekleństwa, pomyślał z pewnym przekąsem.

— Wiedziałem, że tak będzie. Rąbnęli „rodaków“.

Nic go nie dziwiło. Był to wypadek niemal powszedni. Tytu kanciarzy, drabów krążyło i okradało najbiedniejszych, potem ryczeli ze śmiechu, opowiadając przy winie, jakby najpyszniejszy kawał. Dryblas już postanowił zawrócić i iść do swoich spraw. Spojrzał w bok i zobaczył starszego od siebie chłopaka, stojącego bez ruchu, zdrewniałego i zachłystującego się szlochem, wydzieranym z piersi.

— Co my teraz..

Obszarpaniec trącił Józka i zaczął stanowczo, głosem nie ulegającym żadnym sprzeciwom:

— Wiem, co się stało. Nie trzeba mi opowiadać. Śmignę oczami i wiem. Nie pierwszy raz tak. Ja ci pomogę. Nic z płaczu. Teraz jedziemy do konsulatu, a potem zobaczysz, co zrobię. Znajdziemy odbieremy. Moja w tem głowa. Tu ci granda z całego świata — gwizdnął przeciągle, wyrażając w ten sposób wielkie uszanowanie i podziw.

— Patrzyć, a nie widzieć, to majstry w rączkach, ho-ho! Ja was zaprowadzę.



## Ludność chrześcijańska w Palestynie.

Ludność chrześcijańska w Palestynie, jeśli chodzi o podział narodowościowy, przedstawia istną mozaikę kosmopolityczną. Podobnie jest i pod względem wyznaniowym, gdyż aż 5 różnych kościołów skupia wszystkich chrześcijan Ziemi Świętej. Trzy z tych kościołów są w kontakcie ze Stolicą Apostolską, a mianowicie: wyznawcy obrządku maronickiego, melchici oraz wyznawcy obrządku syryjsko-chaldejskiego. Dwa pozostałe kościoły, a to kościół prawosławny i Jakobici należą do Schizmy.

Maronici pochodzą z wieków V i VI, zaś „melchici” są to dysydenci prawosławia greckiego, którzy w XVII wieku powrócili na łono katolicyzmu, utworzyli grupę o obrządku bizantyjskim. Co nie dotyczy obrządku syryjsko-chaldejskiego, jest to gmina religijna, składająca się z byłych Jakobitów, którzy stosunkowo niedawno wyrzekli się swej herezji i powrócili do katolicyzmu w przeciwieństwie do Jakobitów-schizmatyków, od roku 451 wyznających monofizytyzm. Kościół prawosławny grecki pochodzi od wielkiej schizmy wschodniej, wywołanej w roku 1053 przez bunt pararchy Konstantynopola.

Trzy katolickie grupy wschodnie w Ziemi świętej chociaż połączone z Rzymem, posiadają zupełnie autonomiczne hierarchie kościelne, na czele których stoją patriarchowie, jak również specjalne liturgje. I tak np. melchici posługują się rytuałem bizantyjskim w języku greckim i arabskim, a maronici w starym języku syryjskim. Poza to zarówno melchici, jak i wyznawcy obrządku syryjsko-chaldejskiego udzielają Komunii pod dwiema postaciami oraz zezwalają na zawieranie związków małżeńskich duchowieństwu.

— Wiesz gdzie? — ktoś zapytał.

— Ja Paryż tu — klepnął po łątach spodni — w kieszeni noszę.

Zanim Rojkowa mogła coś zrozumieć i postanowić, porwał ich ze sobą i pognał naprzód.

— To daleko. Pojedziemy metrem.

— Czem?

— Co się gapisz? no, taką kolejką, co pod ziemią jeździ. Muszę ci powiedzieć, jak się nazywa. Dużo mówić. Tak narazie tyle: Staszek mi.

Wpadli w podziemny labirynt korytarzy. Rojkowa wydłubała ostatnie centymy na bilety. Podążyli naprzód za swoim przewodnikiem, zagubieni w nieznanym świecie. Wkrótce znaleźli się w wagonie. Kiedy ruszali, drzwi zasuwwały się same. Oberwaniec objaśniał ze złością.

— Widzisz, zawsze tak, aby w biegu nikt nie mógł otworzyć.

Pociąg przebijał mrok i gnał w łoskocie kół i motorów pod wielopiętrowymi domami, pod olbrzymimi kościołami, pod Sekwaną, pod całym kamiennym miastem. Wynurzał się z mroku i stawał na stacjach jasno oświetlonych.

Józek siedział złamany i nie zwracał uwagi na Staszka, który stojąc przy oknie wykrzykiwał, chcąc czemś zająć zmartwionego.

W Syrii przebywa około 400 000 katolików, w większości swej należących do trzech wyżej wymienionych obrządków. Obrządek łaciński i ormiański reprezentowane są przez znikomą mniejszość. W Palestynie sytuacja przedstawia się inaczej: na ogół ludności, nie przekraczającej liczebnie jeden milion Chrześcijan zaledwie jest 90 000, muzułmanów 760 000 a Żydów 175 000. — Katolicy wszystkich obrządków stanowią zatem około 40 000. (KAP)

## Pożegnanie Księdza Dziekana

Z inicjatywy Prezesa P. A. K. zwołano zebranie na dzień 18. I. 1936 do Biura Parafjalnego celem ustalenia programu pożegnania Przewielebnego Księdza Dziekana. Na zebranie to zaproszono Wpianów Patronów Kościoła, członków Rady Parafjalnej, Zarząd P. A. K., członków Komitetu budowy Domu Katolickiego, Prezeski i Prezesów poszczególnych towarzystw parafjalnych. Zebrani wybrawszy Komitet wykonawczy uchwalili urządzać akademię pożegnalną w niedzielę dnia 9-go lutego 1936 po sumie na sali w Strzelnicy z następującym programem:

a) Orkiestra K. P. W.

b) Śpiew: Gaude Mater — wykona Tow. Śpiewu „Halka”, chór męski.

c) Deklamacja.

d) Przemówienie adwokata Mądrego jako Prezesa P. A. K. i członka Rady Parafjalnej.

e) Orkiestra, — deklamacja, — śpiew chóru kościelnego: Kantata ks. Surzyńskiego.

f) Przemówienie pożegnalne przedstawicieli władz urzędów, organizacji, towarzystw.

— Patrz, jeszcze tego nie widział.

Na kaflowych ścianach, jakby zlewanych wilgocią, barwiły się setki reklam, przeróżne obrazy, które wyskakiwały z murów i rozwijały przed patrzącym film postaci, nazw i liter. Znow pociąg potoczył się tunelem, wpadł w mroki, mijał je i zatrzymywał się, okazując nowe dziwy, nowe zdarzenia.

Staszek pociągnął Józka ku sobie.

— Nie martw się, będzie wszystko dobrze. W konsulacie dadzą wam kartkę do schroniska, możecie kilka dni zostać, potem postarają się o robotę albo odeślą do kraju.

— Z czem jaby teraz tam pojechał? No, powiedz.

— Nie masz z czem jechać, to prawda, ale żeby zaraz łeb rozbijać, żeś stracił parę groszy?

— To parę groszy? Żebyś ty wiedział, jak pracowałem w kopalni, zrazu to ręce tak spuchły, a plecy miałem do krwi pokaleczone. Ciężko Pan Bóg skarze ich za to.

— Jeszcze innym gorzej na świecie, choćby ja — e — nie warto mówić — zamilkł zaszepiony, nabrał sił i nagle zaczął rwącym głosem — ja ani tu, ani tam nie mam nikogo. Matki ani ojca nie znałem. Olkowa, już i ona nie żyje, znalazła mnie w śmietniku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



- g) Deklamacja i korowód w wykonaniu dzieci z ochronki.
- h) Śpiew chóru kościelnego (męskiego): Pieśń pożegnalna.
- i) Przemówienie Księdza Dziekana.
- j) Wspólny śpiew: My chcemy Boga 1 zwrotkę.
- k) Orkiestra.

Na powyższą akademię zaprasza się wszystkich parafjan.

Uprasza się, by Towarzystwa zjawiły się na akademie z sztandarami. Poczty sztandarowe ustawią się wedle wskazówek p. St. Góreckiego.

Organizacje i Towarzystwa, które chcą w krótkich słowach pożegnać Księdza Dziekana przez swego przedstawiciela winni tegoż zapodać do dnia 6. 2. 1936 Przewodniczącemu Komitetu, adwokatowi Mądrymu.

Za Komitet pożegnalny Przewodniczący adwokat  
Br. Mądry.

## Złote myśli.

Człowiek bez wychowania podobny jest do surowej sztuki marmuru, która bynajmniej nie zwiastuje tego, co z niego sztuka wywabić umie; ona dopiero wystawia jego kolory, gładkość, a każdą żyłkę i plamkę dla piękności wydatną uczynić umie.

\* \* \*

Młodzi mówią o tem co czynią, starzy co czynili, a głupcy, co by radzi czynili.

Zasadą życia publicznego i domowego jest: tak działać, jakby wszystko w świecie szło dobrze.

\* \* \*

Kiedy Bóg człowieka rozumem obdarzył, wtedy cieszyły się gwiazdy wołając: „Człowiek aż do nas się wzniesie!” Ale gdy mu Bóg dał serce, wtedy cieszyli się Anieli wołając: „Zaprawdę człowiek zamieszka kiedyś pośród nas”.

## Kara sprawiedliwa.

Było to w czasach rewolucji francuskiej. Wrogowie Kościoła prześladowali krwawo kapłanów. W pewnym mieście młoda kobieta, należąca do rewolucjonistów, zaprosiła sobie na ucztę grono najbardziej zawziętych prześladowców. Przy stole zaczęła z nich kpić, że nie potrafili dotychczas przyłapać miejscowego proboszcza, który się przed nimi ukrywał. Obiecała, że sama tego się podejmie i że wyda go im już nazajutrz. Wymyśliła sobie ohydny, prawdziwie szatański sposób uwięzienia księdza. Kazała bowiem mężowi swojemu położyć się do łóżka, a następnie udała się na probostwo, udając przed gospodynią proboszcza kobietę pobożną i prosząc, by proboszcz zaopatrzył na śmierć jej chorego męża. I rzeczywiście, kapłan, który chciał obowiązek swój spełnić nawet z narażeniem życia, wyszedł z kryjówki i poszedł do wskazanego domu. Gdy przystąpił do łóżka, w którym leżał rzekomo chory mąż, zobaczył, że człowiek ten już nie żył. Musiał przed chwilą umrzeć nagłą śmiercią. — Bardzo żałuje, żeście mnie zawołali tak późno — powiedział do kobiety. W tej samej chwili spoza drzwi wyszli żandarmi, którzy się tam poprzednio ukryli, aby aresztować księdza. Na widok ich proboszcz zawołał z bólem i oburzeniem: — Taką

zgotowaliście mi zdradę? Ale przywódca żandarmów wystąpił i rzekł: — Chcieliśmy uwięzić księdza proboszcza. Ale teraz już odstępujemy od swojego zamiaru. Już tutaj sam Bóg wydał swój wyrok, uśmiercając nędznika, który dał się nadużyć, ażeby zgubić swojego duszpasterza. Wszyscy obecni byli głęboko wzruszeni tym widocznym sądem Bożym.

*Czy wypełniłeś swój moralny obowiązek i kupiłeś już LOS na Dom Katolicki?*

## Porządek nabożeństw

2. II. Niedziela czwarta po Trzech Królach i Święto Matki Boskiej Gromnicznej

godz. 7,30 msza św. z ewangelją  
godz. 8,45 kazanie i msza św.  
godz. 9,45 kazanie i msza św. dla dzieci  
godz. 10,45 asperges, suma z kazaniem

W dni powszednie

msze św. o godz. 7,30, 8 i 8,30; w razie ślubu, lub pogrzebu, czy innej przeszkody o godz. 7,30 i 8,30, lub tylko jedna msza św. o godz. 8.

6. II. Czwartek

godz. 19,30—20,30 (7,30—8,30) „Godzina Święta”

7. II. Piątek

godz. 7 i 7,30 msze św.  
godz. 8 msza św. z wystaw. Najśw. Sakram. i nabożeństwem do Najśw. Serca Jezusowego

8. II. Sobota

godz. 8 msza św. przed ołtarzem M. B. z litanją

9. II. Niedziela piąta po Trzech Królach

porządek nabożeństw jak dnia 2. II.

Chrzty i wywody.

w niedziele i święta tylko po sumie i niesporach, w dni powszednie tylko po ostatniej mszy św.

Słuchanie spowiedzi św.

rano od godz. 7,30—9, w czwartek dnia 6. II. popoł. od 5—6 dla dzieci, od 6—9 dla dorosłych; w piątek dnia 7. II. rano od 7; w sobotę wiecz. od godz. 6—7.

## W Zakrzewie:

2. I. Niedziela czwarta po Trzech Królach i Święto M. B. Gromnej

godz. 7,30 msza św. z ewangelją — zebranie różańca.  
godz. 10,00 asperges, suma z kazaniem  
godz. 15,00 (3,00) nieszpory z różańcem

W dni powszednie

godz. 7,30 msza św.

Słuchanie spowiedzi św.

rano przed i po mszy św., w sobotę dnia 8. II. (przed niedzielą Serca Jezusowego) wiecz. od 5—6 dla dzieci, od 6—9 dla dorosłych.

## Ruch w towarzystwach.

2. II. Niedziela czwarta po 3 Król.

Żywy Różaniec Niewiast — różaniec i zmiana tajemnic, po rannej mszy św. dla mlejskich, po sumie dla wiejskich.  
Bractwo Wstrzemięźliwości — zebranie po sumie.  
K. S. M. żeńsk. Strzyżewo — zebranie walne o godz. 16,30  
III. Zakon — Droga krzyżowa o godz. 2.

7. II. Piątek

o godz. 6. wiecz. zebranie Zarządu Katol. Stowarzyszenia Kobiet.

9. II. Niedziela

Straż Honorowa — wspólne modlitwy śpiewy o godz. 2,15.

**Porządek kolendy będzie podany w następnym Nr. 6.**

**Pijaństwo — symbolem marnotrawstwa.**

**Trzeźwość — symbolem oszczędzania.**



## Komunikaty dla Towarzystw.

W poniedziałek d. 3 lutego br. o godz. 8 odprawiona zostanie msza św. za żyjących i zmarłych członków **Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo.**

W pierwszy piątek d. 7. II. br. o godz. 8 odprawi się msza św. o błogosławieństwo dla członków i roz-

wój Arcybr. Straży Honorowej. Po mszy św. uroczyste przyjęcie członków Arcybractwa.

## Anodówki 100 do 150 Volt

co drugi dzień świeże z gwarancją nadwoltażu.  
**Baterje i żarówki do lampek kieszonkowych, poleca**  
**A. KRYZAN -- ZBĄSZYŃ.**

We czwartek, dnia 6 lutego br. odbędzie się w lesie miejskim przy drodze do Dąbrówki

## Licytacja drzewa

jak szczapów, wałków, gałęzi i drągów.

Zbiórka licytantów na miejscu licytacji o godz. 13.

**ZARZĄD MIEJSKI**  
Burmistrz — Michalik.

Już nadeszły i polecam  
**brygiety, węgle opałowe**  
**i kowalskie**

każdą ilość od centnara poczynszy po niższej cenie frko dom.

**A. Kryzan, Zbąszyń.**

## Na Karnawał

Stałe ceny!

██████████ polecam wszelkie gatunki

jedwabli w najnowszych wyrobach i kolorach!

Na artykuły zimowe — ceny znacznie niższe!

Specjalną zniżkę na zimowe palta damskie i męskie!

**J. Schwartz, Zbąszyń, Senatorska 33**

██████████ Skład bławatów i konfekcji. ██████████

## Na wesele

i inne  
uroczystości rodzinne  
**wypożyczam**  
porcelanę, fajans, szkło i t.p.  
naczynia,  
za bardzo niskim wynagrodzeniem, a w wyjątkowych wypadkach  
**bezpłatnie.**

**A. Kryzan**  
Zbąszyń.

Już teraz przyjmuję zamówienia na:

**wapno w bawołach**

**Cement Portland i Siccofix**

**Dźwigary (Tragarze)**

do dostawy podług życzenia po znacznie niższych cenach.

**A. KRYZAN, Zbąszyń.**

## GOSPODARSTWO

65 mórg dobrej ziemi. **ZABUDOWANIA MASYWNE** z ogrodem owocowym, w tem 20 mórg dobrego lasu i dwie morgi dobrej łąki z zasiewem, w całości lub w parcelach gdzie mają osobne nr. do zapisu spowodu śmierci męża jest od zaraz na sprzedaż

**Marta Wenzel, Chrośnica.**

**Wino pepsynowe**  
**„MORAN“**

daje apetyt i wzmacnia żołądek  
But. po 1,50, 2,50 i 4,00 zł

**W. Molichi**  
Zbąszyń

**Dobrakrowę**

po cielęciu korzystnie  
sprzedam zaraz.

**P. Pawlak Strzyżewo**

Wszystkim znajomym i Kolegom Zw. N. F. P. i S. R. P. koła Zbąszyń, za nadesłanie nam kwiatów i życzeń w dniu naszych srebrnych godów składamy na tej drodze najserdeczniejsze podziękowanie staropolskim zwyczajem

**Bóg zapłać!**

**Gałęzewscy**  
Zbąszyń, 23. I. 36 r.

**PATEFON**

mam tanio na sprzedaż  
do tego 20 płyt.

**Józef Grul**  
Strzyżewo.

**ŚWIECE GROMNICE** największy wybór **u Molickiego.**